

Rodzina, wychowanie, powołanie

*Szlachetne wychowanie młodego pokolenia
to potwierdzenie miłości rodziców do dzieci
oraz najpewniejsza inwestycja
na całą doczesność i wieczność.*

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu”

Rok duszpasterski 2007 przeżywamy w Polsce pod hasłem: „*Przypatrzmy się powołaniu naszemu*”. Przypatrywanie się własnemu powołaniu, czyli refleksja nad tajemnicą człowieka, jest każdemu z nas potrzebna po to, byśmy mogli żyć mądrze i szlachetnie, czyli w sposób godny naszej niezwyklej godności dzieci Bożych. Przypatrywać się własnemu powołaniu to najpierw szukać odpowiedzi na najważniejsze dla człowieka pytania: skąd się wzięłem?; dokąd lub do Kogo zmierzam?; w oparciu o jakie więzi, wartości i ideały mogę osiągnąć życiowe cele, które sobie wyznaczam? Jakie jest podstawowe powołanie człowieka, wspólne dla wszystkich ludzi? Jakie jest moje powołanie szczegółowe, czyli to niepowtarzalne, które tylko ja mogę odkryć i tylko ja mogę zrealizować?

Ostatecznych i pewnych odpowiedzi na te wszystkie pytania może udzielić nam jedynie Bóg, gdyż On nas kocha i rozumie bardziej niż my potrafimy pokochać i zrozumieć samych siebie. Biblia, która w imieniu Boga wyjaśnia nam naszą tajemnicę, przypomina nam o tym, że Bóg stworzył człowieka z miłości, że nas, ludzi, uczynił osobami rozumnymi i wolnymi oraz że marzy o tym, byśmy stawali się coraz bardziej podobni do Niego. To Boże podobieństwo, którym obdarzył nas Stwórca, jest jednak w każdym z nas zagrożone. Żyjemy bowiem na Ziemi, która w planach Boga miała być dla nas rajem, a którą my – na skutek grzechu pierworodnego oraz grzechów i słabości kolejnych pokoleń – zamieniliśmy w padół łez i w dolinę ciemności.

Przypatrywanie się własnemu powołaniu po to, by chronić w sobie Boże podobieństwo, jest szczególnie ważne w wieku rozwojowym. To, co w człowieku najpiękniejsze, bywa najbardziej zagrożone właśnie u dzieci i młodzieży, a zatem u tych, którzy z definicji są jeszcze niedojrzali i którzy w konsekwencji – bardziej niż dorośli! - okazują się podatni na negatywne naciski płynące z zewnątrz oraz z własnego wnętrza. W XXI wieku wielu jest ludzi faryzejskich i cynicznych, którzy gotowi są sprzedać młode pokolenie dziewcząt i chłopców w każdą formę niewoli, byle tylko wzbogacić się na czyjeś słabości. Na naszych oczach powtarza się dramat starotestamentalnego Józefa, syna Jakuba, sprzedanego do niewoli przez własnych braci (por. Rdz 37, 27). Wielu młodych powtarza obecnie także inny dramat, a mianowicie dramat syna marnotrawnego, który sam siebie skrzywdził, opuszczając kochającego ojca w naiwnym przekonaniu, że znajdzie łatwo osiągalne szczęście: bez wysiłku, bez pracy, bez respektowania zasad moralnych (por. Łk 15,11-32).

Niska kultura i bogate człowieczeństwo

Być odpowiedzialnym rodzicem to być świadomym tego, że żyjemy w cywilizacji, w której dominuje niska, czasem wręcz prymitywna kultura. Jest to kultura, która tolerancję i demokrację stawia w miejsce prawdy, miłości i odpowiedzialności. Jest to kultura, która promuje powierzchowne myślenie o człowieku oraz ucieczkę od twardej rzeczywistości w świat miłych fikcji i naiwnych ideologii. Tego typu ideologie stawiają człowieka w miejsce Boga i zachęcają do kierowania się chorą filozofią życia. Nawołują do „pozytywnego”

myślenia zamiast do pozytywnego postępowania, do czynienia tego, co łatwiejsze zamiast tego, co wartościowsze, a także do wychowania bez norm moralnych i bez stawiania wymagań, czyli do „wychowania” przez brak wychowania.

Niska kultura jest zawsze kulturą antypowołaniową, gdyż przeszkadza ona człowiekowi w wypływananiu na głębię człowieczeństwa i w przypatrywaniu się własnemu powołaniu. Tego typu kultura skupia młodych ludzi nie na tym, w czym człowiek podobny jest do Boga, lecz raczej na tym, w czym jest on podobny do zwierząt. Massmedia, filmy, czasopisma, a nawet modni psychologowie, pedagodzy i seksuolodzy coraz częściej zachęcają nastolatków do tego, by przypatrywali się jedynie własnemu ciału, popędowi, emocjom i subiektywnym przekonaniom oraz by postępowali tak, jak postępuje tak zwana większość społeczeństwa. Konsekwencje tej sytuacji są bolesne i najbardziej niepokoją tych rodziców, którzy są mądrzy i którzy chcą chronić swoje dzieci przed demoralizacją. Tacy rodzice zdają sobie sprawę z tego, że obecnie wielu nastolatków „myśli” tak, jak im telewizja każe. W konsekwencji ponad 90% piętnastolatków ma już za sobą inicjację alkoholową. Coraz więcej jest wśród młodych ludzi agresji, przestępstw i samobójstw. Coraz mniej nastolatków zdolnych jest do solidnej pracy oraz do założenia trwałej i szczęśliwej rodziny. Niektórzy poświęcają własne sumienie i ideały oraz ryzykują własne zdrowie i życie dla chwili przyjemności fizycznej czy dla poprawienia sobie emocjonalnego nastroju.

W obliczu antypowołaniowej kultury i antywychowawczej cywilizacji zadaniem chrześcijańskich małżonków i rodziców jest najpierw troska o rozwijanie bogactwa własnego człowieczeństwa oraz o zachowanie stanowczej wierności własnemu powołaniu. Wierność ta oznacza zwłaszcza wierność łasce sakramentu małżeństwa, a także wierność zobowiązaniom wychowawczym, jakie rodzice przyjęli na siebie wobec własnych dzieci, prosząc dla nich o chrzest. Wierność przysiędze małżeńskiej to codzienna czujność oraz radosny wysiłek, by podtrzymywać i pogłębiać miłość do współmałżonka. Pierwszym bowiem sposobem kochania dzieci jest wzajemna miłość ich rodziców. Dzieci mogą czuć się kochane i bezpieczne jedynie wewnątrz miłości rodziców!

Wychowanie czyli fascynowanie świętością

Drugim zadaniem rodziców jest odnoszenie się do swoich dzieci z czułością i miłością mądrą, czyli z miłością wychowującą, jakiej uczy nas Jezus we wspomnianej już przypowieści o mądrze kochającym ojcu i marnotrawnym synu. Nawet wtedy, gdy syn szlachetnego ojca odchodzi, to zabiera on ze sobą uczciwie uformowane sumienie. Właśnie dlatego nie zjada on strąków, których mu nikt nie dawał (por. Łk 15, 16). Kiedy syn stracił już wszystkie pieniądze, wtedy nie zdecydował się kraść, lecz – cierpiąc głód - zastanowił się i wrócił do ojca. Wtedy dopiero odkrył, że ojciec nigdy nie przestał go kochać.

Przypowieść opowiedziana przez Jezusa potwierdza tę podstawową prawdę, że najważniejszym przejawem miłości rodziców do dzieci jest troska o szlachetne wychowanie. Istotą niezawodnego wychowania jest nie tylko formowanie prawego sumienia, ale także fascynowanie synów i córek życiem w miłości, czystości, wierności i radości. Dopiero wtedy młodzi ludzie mogą oprzeć się równie popularnym co zaburzonym „ideałom”, typu walka między kobietami a mężczyznami (co proponują feministki) czy wzajemne izolowanie się kobiet i mężczyzn (co z kolei proponuje krzykliwa mniejszość homoseksualistów, zwana gejami). Szlachetne wychowanie to najlepsza ochrona przed chorą filozofią życia, typu: „róbcie, co chcecie” czy „żyjcie na luzie”.

Dojrzały rodzic wie o tym, że istotą wychowania chrześcijańskiego nie są nakazy ani zakazy, lecz fascynowanie dzieci i młodzieży perspektywą życia w świętości, czyli perspektywą życia w miłości, prawdzie i wolności! Być odpowiedzialnym rodzicem to nie tylko dojrzałe kochać własne dzieci, ale to także pomagać im w tym, by również one uczyły się kochać w podobnie dojrzały sposób. Najbardziej owocnie kochamy tych, którzy z naszą

pomocą uczą się kochać i którzy dzięki temu cieszą się własnym istnieniem, a także Bogiem i ludźmi! Mądre wychowanie to w praktyce wprowadzanie dzieci i młodzieży w dojrzałe więzi, chronione dojrzałą hierarchią wartości, opartą na dobru, prawdzie i pięknie. Warunkiem takiego wychowania jest przyprawianie młodych ludzi do Boga, który jest najlepszym wychowawcą człowieka.

Cechy świętej miłości

Ostatecznym celem wychowania chrześcijańskiego - opartego na przypatrywaniu się powołaniu naszemu - jest świętość. Dojrzała rodzice wiedzą o tym, że świętość nie ma nic wspólnego z dewocją, z naiwnością, z cierpiętnictwem czy z uciekaniem od życia doczesnego. Dojrzała rodzice wiedzą też, że świętość to nie to samo, co perfekcjonizm czy doskonałość. Perfekcjonista to bowiem ktoś, kto usiłuje być Bogiem, tymczasem człowiek święty to ktoś, kto pragnie naśladować Boga mimo własnej niedoskonałości. Bóg jest miłością i dlatego świętość, czyli naśladowanie Boga, to uczenie się Jego miłości bezinteresownej, a jednocześnie mądrej.

Święta miłość to nie to samo, co seksualność czy popęd. Popędy bywają ślepe, a seksualność oderwana od miłości może wręcz prowadzić do przestępstw. Dojrzała miłość to nie to samo, co uczucie czy miły nastrój. Miłość to nie zakochanie. Każdy z nas zna dramatyczne historie krzywd, jakie ludzie zakochani potrafią wyrządzić drugiej osobie, a nawet samym sobie. Miłość to nie to samo, co tolerancja, bo tolerować to znaczy lekceważyć sobie los drugiej osoby i pozwalać jej nawet na takie zachowania, którymi osoba ta krzywdzi siebie czy innych ludzi. Dojrzała miłość to coś więcej niż akceptacja, bo akceptować to mówić: „bądź sobą”, a kochać to pomagać, by dana osoba nieustannie się rozwijała, czyli by codziennie z naszą aktywną pomocą stawała większa od samej siebie. Dojrzała miłość nie ma też nic wspólnego z naiwnością. Kochać to być dla innych ludzi mądrym darem, a nie naiwną ofiarą. W dojrzałej miłości obowiązuje zasada: to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził.

Prowadzić dzieci i młodzież do ewangelicznej świętości to fascynować ich tą miłością, jaką ukochał nas Syn Boży, który stał się człowiekiem po to, byśmy dosłownie zobaczyli Jego miłość i byśmy mogli bezpośrednio od Niego uczyć się takiej właśnie miłości! Chrystus uczy nas tej miłości, która jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości. Mądrość miłości przejawia się w zdolności doboru takich słów i czynów miłości, które dostosowane są do zachowania kochanej przez nas osoby. Jezus odnosił się do wszystkich ludzi z tą samą, nieodwołalną miłością, ale wyrażał tę miłość w niepowtarzalny sposób, w zależności od tego, jak postępowali ci, których spotykał. Właśnie dlatego ludzi szlachetnych Jezus umacniał, ludzi błędzących twardo upominał, a faryzeuszów i cyników stanowczo demaskował po to, by nie mogli już więcej krzywdzić swoich ofiar i by zastanowili się nad swoim dotychczasowym postępowaniem.

Realizm wychowania chrześcijańskiego

Koniecznym warunkiem wychowywania, czyli pomagania dzieciom i młodzieży w dorastaniu do świętości, jest codzienne przebywanie razem z nimi. Nie jest możliwe wychowanie „zaoczne”! Formowanie postaw dokonuje się zawsze za pomocą spotkania twarzą w twarz wychowawcy z wychowankiem. Wychowywać to mieć czas dla dzieci i młodzieży. To całymi dniami, miesiącami i latami rozmawiać z nimi o sztuce życia. To odpowiadać na ich pytania. Także na te pytania i wątpliwości, które młodzi ludzie stawiają za pomocą milczenia, a czasem w formie buntu czy agresji. Wychowywać to mieć odwagę proponować dzieciom i młodzieży wyłącznie optymalną(!), czyli ewangeliczną drogę życia. Drogi gorsze, a tym bardziej drogi niegodne człowieka, młodzi potrafią znaleźć i zaproponować sobie sami, bez pomocy dorosłych lub z pomocą demoralizatorów. Jeśli ktoś

z rodziców wskazuje swoim dzieciom jakąś inną drogę życia, niż trwanie w miłości, prawdzie, czystości i wolności dzieci Bożych, ten wyrządza im drastyczną krzywdę!

Niektórzy rodzice obawiają się tego, że szlachetnie wychowując swoje dzieci, „skazują” je na to, że mogą one stać się w przyszłości ofiarą ludzi niewychowanych i nieszlachetnych. Tego typu obawy wynikają z niezrozumienia istoty wychowania według zasad Ewangelii. Otóż mądre wychowanie chrześcijańskie sprawia, że młody człowiek nie będzie nigdy ani katem, ani też ofiarą. Będzie umiał odnosić się do innych ludzi z miłością i szacunkiem, a jednocześnie nigdy nie będzie wobec nich naiwny. Tę właśnie mądrość wychowania podkreśla Jezus wtedy, gdy podaje najkrótszą definicję chrześcijanina: „*Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie*” (Mt 10, 16).

Ci rodzice, którzy są wierni własnemu powołaniu, którzy przyprowadzają swoje dzieci do Boga i którzy uczą swoich synów i swoje córki naśladowania Chrystusa, czyli dorastania do świętości, tym samym pomagają swoim dzieciom w przypatrywaniu się własnemu powołaniu oraz w radosnym wypełnieniu tegoż powołania. Zadaniem rodziców jest dawanie dzieciom i młodzieży fundamentów miłości i mądrości. Nie jest natomiast ich zadaniem „podpowiadanie” synom i córkom ich niepowtarzalnego powołania, bo powołanie to ukryte jest w Bogu. Mądrzy rodzice pomagają swym dzieciom w dorastaniu do **każdego** powołania, jakie Bóg podpowie ich synom czy córkom.

Zdecydowaną większość ludzi młodych Bóg powołuje do założenia trwałego małżeństwa i świętej, czyli szczęśliwej rodziny. Jednak również ci młodzi, którym Bóg proponuje powołanie szczególne – a zatem powołanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego - potrzebują podobnej dojrzałości, jaka konieczna jest w małżeństwie i rodzinie. Powołanie małżeńskie i rodzicielskie to realizacja najbardziej niezwyklej – bo wiernej, wyłącznej, czystej i płodnej - miłości kobiety i mężczyzny. Z kolei powołanie kapłańskie czy zakonne nie jest ani mniejsze, ani większe niż powołanie do małżeństwa i rodziny. Jest to inne powołanie. Księża i siostry zakonne rezygnują z założenia własnych radosnych i świętych rodzin po to, by innym ludziom pomagać w założeniu takich właśnie rodzin.

Rodzice a powołania kapłańskie i zakonne

Powołanie kapłańskie i zakonne oparte jest na tej samej, niezwyklej miłości, jakiej człowiek nie odnajduje w samym sobie lecz jedynie w Bogu. Być księdzem to być powołanym do duchowego ojcostwa. To być dla spotykanych ludzi mamą i tatą jednocześnie na wzór Boga, który nie jest mężczyzną lecz miłością, a zatem pełnią. Być księdzem według serca Bożego to kochać spotykanych ludzi tak, jak bliskich krewnych i być dla nich specjalistą od miłości. To rozumieć całego człowieka. To troszczyć się o człowieka tu i teraz, a nie tylko o jego los w wieczności. To ratować życie doczesne i wieczne ludziom bezradnym, błądzącym czy krzywdzonym. To umacniać ludzi mocnych, by żyli jeszcze szlachetniej i radośniej niż dotąd i by mogli umacniać tych, którzy potrzebują pomocy.

Podobnie osoby powołane do życia konsekrowanego nie są powołane do bycia naiwną ofiarą czy do rezygnacji z miłości. Istotą powołania osób zakonnych nie jest to, co robią (modlitwa i medytacja, katechizowanie, granie na organach, pomoc w parafii, itp.) lecz to, kim są. Zakonnik, siostra zakonna, osoba konsekrowana w instytutach świeckich to ktoś, kto przeżywa szczególnie mocną więź z Chrystusem. To ktoś, kto nie rezygnuje z miłości, ale kto żyje miłością niezwyklej, bo przeżywaną w bezpośrednim kontakcie z Niewidzialną Miłością. To ktoś, kto dla ludzi świeckich jest przypomnieniem i znakiem powołania do wiecznej miłości. To nie przypadek, że w krajach, w których coraz mniej dziewcząt ma odwagę wstąpić do zgromadzenia zakonnego, coraz mniej ich koleżanek ma odwagę zdecydować się na małżeństwo i na założenie rodziny.

Zdarza się czasem tak, że rodzice księży czy sióstr zakonnych mają poczucie wyższości, gdyż sądzą, że ich dzieci obrały stan „wyższej doskonałości”. Na szczęście rozumiemy już, że w Kościele nie ma stanów „wyższych” i „niższych”, gdyż wszyscy powołani jesteśmy do życia w świętej miłości. Drugi błąd, który grozi rodzicom księży czy sióstr zakonnych to postawa przeciwna, czyli przekonanie, że dokonali oni czegoś niezwykłego, bo „poświęcili” swoje dzieci Bogu. Tymczasem dzieci nie są nigdy własnością rodziców. A bycie darem dla Boga i dla bliźnich w takim samym stopniu – chociaż w inaczej wyrażanej formie – odnosi się zarówno do małżeństwa i rodziny, jak do kapłaństwa, życia zakonnego czy życia konsekrowanego w instytucjach świeckich.

Zadaniem rodziców jest zatem fascynowanie swoich dzieci życiem w świętej miłości, niezależnie od tego, co okaże się ich specyficznym powołaniem. Rolą rodziców jest przypominanie dzieciom o tym, że wykształcenie, praca zawodowa, zdobycie ustabilizowanej pozycji finansowej i społecznej nikomu nie wystarczy do szczęścia! To wszystko jest wtórne w odniesieniu do powołania. Człowiek jest bowiem powołany do czegoś znacznie większego niż tylko do zdobycia pozycji społecznej i do wypełniania swych obowiązków w pracy zawodowej.

Miłość małżeńska to powołanie do wspólnego dorastania do świętości małżonków i rodziców wraz z ich dziećmi. To towarzyszenie dzieciom w odkrywaniu ich własnej drogi naśladowania Chrystusa. Przypatrywanie się powołaniu naszemu i szlachetne wychowanie w rodzinie to najważniejsze i najtrudniejsze zadanie na tej Ziemi. To jednocześnie najpewniejsza inwestycja na teraźniejszość i na przyszłość. Żaden rodzic nie jest w stanie w szlachetny sposób wychowywać dzieci, jeśli będzie opierał się wyłącznie na swojej dobrej woli i na własnej mądrości. Zarówno rodzicom jak i dzieciom potrzebna jest codzienna modlitwa osobista i wspólna, cotygodniowa Eucharystia, pogłębione życie sakramentalne, szlachetne formowanie sumienia w oparciu o normy Dekalogu, włączanie się w ruch formacyjny w parafiach i innych wspólnotach Kościoła. Powołanie to stawanie się najpiękniejszą, bo właśnie Bożą wersją samego siebie. Właśnie dlatego każde powołanie może być w dojrzały sposób odkrywane i wiernie realizowane jedynie w Kościele, z pomocą Kościoła i dla Kościoła.